Dodatek do Nru 251 „Naprzodu".

Nr. 250. Kraków, poniedziałek 10 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Baczność!
Wyborcy krakowscy!

I.

Każdy, kto jest zamieszczony na liście wyborców V kuryi, a dotąd jeszcze **legitymacyi wyborczej i kartki do głosowania** nie otrzymał, **niech się zgłosi osobiście dziś, jutro lub pojutrze (10, 11 lub 12 grudnia) między godz. 9 a 1 z południa do magistratu, gdzie mu je w sali Rady miasta (schody główne, II. piętro) wydadzą.** Należy przytem przynieść ze sobą jakiś dokument, świadczący o tożsamości osoby, np. metrykę lub paszport wojskowy lub książeczkę Kasy chorych i t. p.

Jeżeliby zaś któryś z wyborców nie mógł do środy pójść do magistratu, ten niechaj się w dniu wyboru, w czwartek zgłosi **do komisarza wyborczego tej sekcyi, która głosuje w sali Rady miasta**, a ten komisarz wyborczy wyda mu kartę legitymacyjną i kartkę do głosowania.

II.

Gdyby komu **kartka do głosowania** zaginęła, albo się popsuła, albo mu ją ktoś zabrał lub podarł, to niech ze swą kartą legitymacyjną zgłosi się osobiście po inną kartę głosowania **w środę 12 grudnia** do magistratu, gdzie mu ją w sali Rady miasta (schody główne, II. piętro) między godz. 9 a 1 z południa wydadzą. Jeżeliby ktoś nie mógł pójść w środę do magistratu, to niech się zgłosi w dniu wyboru, w czwartek do komisarza wyborczego w swojej sekcyi z legitymacyą wyborczą, a komisarz wyda mu świeżą kartkę do głosowania.

Albowiem głosować można tylko kartką, opatrzoną pieczęcią magistratu.

III.

Kartki do głosowania mają być doręczone **czyste** i każdy powinien sobie wpisać sam, lub dać sobie wpisać w jednym z socyalistycznych lokalów wyborczych na tej kartce:

Ignacy Daszyński
redaktor z Krakowa.

Nic więcej nie wolno na niej napisać, bo kartka byłaby nieważna.

Jeżeliby komu doręczono kartkę wypełnioną nazwiskiem Krotoskiego lub Ptaka, to jest to nadużyciem i należy o tem bezzwłocznie donieść redakcyi „Naprzodu".

Jeżeli ktoś otrzymał taką wypełnioną kartkę, lub jeżeli mu ją pod presyą wypełniono nazwiskiem Ptaka lub Krotoskiego, to należy to nazwisko **przekreślić atramentem** tak, aby widocznem było, że jest przekreślone, lub najlepiej całkiem zamazać. Na wolnem zaś miejscu kartki należy wpisać nazwisko naszego kandydata. Jeżeliby zaś już na tej kartce wolnego miejsca nie było, to należy się zgłosić po czystą kartkę do magistratu w środę, lub do komisarza wyborczego w swojej sekcyi w czwartek, tak jak to opisane jest wyżej w ustępie II.

Kartka z dwoma nazwiskami jest nieważna!

Baczność!
Wyborcy okręgu krakowskiego V kuryi!

Kto nie otrzymał kartek wyborczych, niech się w środę zgłosi po nie do zwierzchności gminnej.

Każdy wyborca ma na swojej legitymacyi napisane, w której miejscowości i w jakich godzinach ma głosować. Niechaj to sobie każdy dokładnie przeczyta i zapamięta!

W Podgórzu niechaj każdy, komuby nie doręczono kart wyborczych, zgłosi

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

Wilhelma Feldmana „Cudotwórca".

Ostatecznie trzeba to przyznać p. Jeske-Choińskiemu, że dla literatury repertuarowej on odkrył interesujące swą groteskowością milieu żydowszczyzny biednej; po Sarze Weisblut przyszła Małka Schwarzenkopf, po niej „Perla Alter", bo tak właściwie powinien się tytułować dramat p. Feldmana, rozmyślnie jednak przechrzczony na „Cudotwórcę". Piszę rozmyślnie, gdyż myślę, że autor w ten sposób chciał suggestyą afisza skierować cały interes widzów na osobę cadyka-cudotwórcy, podczas kiedy cały interes psychologiczny skupia się w dramacie prawie wyłącznie na osobie Perli. W dramacie tym, jak w każdym dramacie z życia jednostki wyższe, szlachetniejsze, wybrańsze walczą z szerokiem poziomem i marnem otoczeniem, dusze z bezdusznem mrowiem, indywidua z makrokosmem. Odwieczna walka potęgi ciemnoty z jednostkami, dążącymi do światła, do prawdy, do jutra, odwieczna prometejska wojna o ogień i światło dla ludzkości, prowadzona przez słabe, a szlachetne istoty. Wil. Feldman ma w Galicyi markę już ustaloną bojownika walczącego bez tryumfów i bez sukcesów z stugłowym oportunizmem; kruszy od lat kopie i kruszy, ostatni opuszcza zagrożone placówki, ciągle stawia sobie nowe postulata społeczne przed oczyma i ciągle dąży ku jakiejś lepszej, jaśniejszej przyszłości, którą chciałby przychylić wszystkim. Oczywista bankrutuje na tych swych optymizmach raz za razem, traci wszystkie figury, jakie wysłał na szachownicę swego wymarzonego kraju przyszłości i znowu walczy i znowu moralnie zwycięża i znowu faktycznie jest zwyciężonym. W sobotę wystawił dramat; ponieważ jest i był publicystą, więc oczywista krytyka dopatrzy się dziennikarskich tendencyi w dramacie i autora „wszufladkują" w typ dziennikarza, który próbuje swoich sił także i na scenie. Tymczasem rzecz się ma chyba odwrotnie. Feldman jest urodzonym dramaturgiem, którego temperament doktrynerski przekrzywił i pchnął na podwórko przed stajnią Augiaszową i tam kazał niegdyś czyścić podwórko, pocżem zabrać się do czyszczenia stajni.

Jako Herkules z „Dziennika krakowskiego" p. Feldman kampanię stracił absolutnie; padł dziennikarz, powstał dla literatury autor, któremu można po tych kilku dotychczasowych próbach wróżyć śmiało wielką na tej glebie dramatycznej przyszłość. Dotychczas p. Feldman jest jeszcze co-

się do magistratu podgórskiego we wtorek lub w środę w godzinach urzędowych.

Głosowanie w Podgórzu odbędzie się w dwóch sekcyach: 1. w magistracie i 2. w sali „Sokoła“ i to w godzinach od 9 rano do 1 w południe.

W innych miejscach wyborczych powiatów: Kraków — Liszki — Podgórze — Skawina odbędzie się głosowanie przeważnie w kancelaryach gminnych tych gmin, które są miejscami głosowania i to po większej części od godziny 9 rano do 12 w południe.

Gminy: Dąbie, Grzegórzki, Nowa Wieś Narodowa, Rakowice i Czarna Wieś głosują w Krakowie, a mianowicie częścią w starostwie (Rynek główny, pałac Spiski), częścią w gimnazyum św. Anny (ul. św. Anny 12).

Wszystkie inne wskazówki dane wyżej wyborcom krakowskim, odnoszą się również do wyborców z okręgu krakowskiego V kuryi!

We czwartek 13 grudnia niech każdy wyborca idzie do głosowania i niechaj się postara, aby w tym dniu był wolnym od pracy.

Nadużycia wyborcze.

Nie udało się legitymacyj wyborców podgórskich zaprzepaścić w kahale! Skutkiem naszego telegramu do namiestnika hr. Pinińskiego, nakazał tenże w drodze telegraficznej hr. Starzeńskiemu, aby karty wyborcze odebrał kahałowi i aby je przez organa władzy gminnej doręczył wyborcom. Hr. Starzeński musiał usłuchać tego nakazu i już pachołkowie miejscy roznoszą w Podgórzu legitymacye i karty wyborcze.

Rabunek prawa wyborczego na wielką skalę został dokonany w krakowskim okręgu wyborczym V kuryi. W takich wielkich gminach, jak Zwierzyniec, nie ma więcej wyborców jak 100. Toteż Laskowski i Starzeński nie opublikowali ilości uprawnionych do głosowania w okręgu, aby nie wyszło na jaw, jak mało ludzi wpisano na listy wyborców. Parobków, komorników i wogóle biedniejszą ludność wiejską okradziono z prawa wyborczego. Jeżeli ktoś, nieznający galicyjskich praktyk wyborczych, porówna po wyborach ilość oddanych przy poprzednich wyborach, głosów to pomyśli, że w ciągu tych trzech lat jakaś straszna zaraza zmiotła przeszło połowę ludności tego okręgu.

Ostrzeżenie! Pewne sfery w Podgórzu mają zamiar w dniu głosowania wywołać awantury, aby rzucić postrach na wyborców i wstrzymać ich w ten sposób od oddania głosów. Ostrzegamy tedy towarzyszów, aby się nie dali sprowokować, i zawiadamiamy, że robotnicza straż porządku będzie utrzymywała spokój publiczny w dniu wyborów.

Nadużycia przedwyborcze w okręgu krakowskim: 1) Służba szpitala św. Łazarza nie otrzymała dotąd legitymacyj i kart głosowania. Podobno zarząd szpitala karty te zatrzymał.

2) Fabrykant Zieleniewski oświadczył, że w dniu wyborów nie uwolni swych robotników i uniemożliwi im w ten sposób wykonanie prawa wyborczego.

3) W domach przy ul. Dietla pod l. 17 i 18 żadnemu lokatorowi nie doręczono kart wyborczych.

4) W domu przy ul. Długiej l. 10 właściciel domu, Stanisław Wieczorek, zabrał wszystkim lokatorom karty wyborcze i wypełnił je nazwiskiem Ptaka.

5) Maryewski, burmistrz Podgórza i dyrektor fabryk Włodzimierskiego-Barucha zakazał robotnikom pod zagrożeniem utraty posady głosować na tow. Daszyńskiego.

We wszystkich powyższych wypadkach nadużyć powinna wkroczyć prokuratorya państwa.

6) W gminach Krowodrza, Nowa wieś, Czarna wieś i Grzegórzki do dnia 9 grudnia nie roznoszono kart wyborczych z V kuryi. W gminie nic nie wiedzą o rozdawaniu kart wyborczych i nie ma dotychczas żadnego ogłoszenia o miejscu wyborów. W roku 1897 już dwa tygodnie przed wyborami karty były rozdane. Co prawda, teraz jest nowy wójt, — może dlatego nie otrzymaliśmy jeszcze kart.

Wybory ściślejsze w Tarnowie. Starostwo tutejsze rozpisało wybory ściślejsze na dzień targowy (piątek 7 bm.) w tym celu, aby robotnikom i małomieszczanom uniemożebnić wykonanie prawa głosowania.

Mimo wszystko mieliśmy w sekcyi Zabłocie całe rano większość przeważającą, co przyznawali z żalem nawet przeciwnicy nasi. Kiedy jednak przeprowadzono skrutynium, pokazało się, że wyszedł 1 socyalista, a czterech przeciwników naszych większością 4 głosów.

W ogólności wytknąć musimy komisyi urzędującej w sekcyi Zabłocie, że już przy wyborach głównych bezprawnie wykluczyła jawność przy przeprowadzeniu skrutynium i że dotąd urzędownie nie ogłosiła wyniku przeprowadzonych wyborów, odbierając nam przez to możność ewentualnego wniesienia protestu.

W sekcyi Strusina przeszło 7 zwolenników Sikorskiego i ks. Żygulińskiego.

Prawybory w Makowie. Ponieważ prawybory były niedostatecznie ogłoszone, więc kilku obywateli miejskich rano dnia 8 b. m. zażądało od komisarza i burmistrza obębnienia po mieście terminu głosowania. Komisarz i burmistrz nie zgodzili się na tę propozycyę, natomiast posłali po żandarma, aby asystował wyborom. Proboszcz tutejszy ks. Harsze, który dzień przedtem rozdawał broszury antysemickie, podczas wyborów latał po mieście bez czapki i głaskał żydów pod brodę, prosząc, aby głosowali na stańczykowsko-antysemicką listę. Wyborcy oburzeni byli postępowaniem swego duszpasterza i nie szczędzili księdzu słów prawdy. Pomimo wszelkich usiłowań księdza i komisarza w V kuryi przeszło 4 opozycyjnych robotników i mieszczan.

Ks. Stojałowski był w tych dniach w Wadowicach, lecz zebrania nie udało mu się urządzić. Ksiądz-redaktor wyjechał z Wadowic bardzo przygnębiony, gdyż nawet dawni jego zwolennicy radzili mu, by zrzekł się kandydatury, bo i tak nie będą na niego głosować.

Walka wyborcza.

W okręgu krakowskim odbywa się obecnie dzień w dzień tyle zgromadzeń wyborczych, że nie podobna podawać wszystkich sprawozdań. Wszędzie witano naszych mówców z zapałem i uchwalono głosować za tow. Daszyńskim. Przeciwnicy nasi liczą już tylko na jakieś „elemen-

---

kolwiek melodramaturgiem, pisze dość pobieżnem piórem i lubi działać na szerokie masy; zobaczymy, czy melodramaturg wysubtelni się na dramaturga, zobaczymy jeszcze, ile jest artysty w „niepoprawnym“ doktrynerze.

„Cudotwórca“, to utwór z silnie osobistą nutą. Ci wielcy szarlatani ascetyczni, profitujący bezczelnie z ciemnego tłumu, fabrykujący szerokie tragiczne gesty na poczekaniu, frazeologujący kabalistycznie o duchach i aniołach, wypędzający dyabła namacalnie, dali się we znaki autorowi „Sądów bożych“.

To zostało w duszy autora, spotęgowało się w jego fantazyi do szerokich rozmiarów ogólnie społecznej rany i to byłaby geneza „Cudotwórcy.“ Z potęgą takiego mistycznego szarlatana małomiejskiego walczyć musi młoda para osieroconych idealistów, tęskniących do niby wszystko zbawczej kultury, więc dziewczyna, chowana w Wiedniu, a przeznaczona do małżeństwa „businessu“, więc młody Gabryel, fanatyk talmudyczny, przeznaczony na rabina, a rwący się do świata prawdy świetlanej, do... cywilizacyi.

Rodzice chcą pożenić ze sobą edukowaną pannę i uczonego młodzieńca. Autorytetu rodziców broni magiczny autorytet cadyka, przeklinającego pontyfikalnie krnąbrną parę, wzdrygającą się przed małżeńską niewolą. Walka dusz i światopoglądów, świtających dopiero w duszach, zapełnia cztery akty. Obok silnie tragicznych momentów ma dramat i silnie humorystyczne efekta, obok postaci ideonośnych figury zgoła komiczne, całość pozostawia wrażenie połowiczne, choć niezatarte.

Grali świetnie p. Zelwerowicz i pani Wojnowska, odznaczyli się zresztą wszyscy. *a. nalf.*

tarne“ zjawiska, albo szwindel wyborczy. Że tak jest, świadczy zgromadzenie „przyjaźniaków“, odbyte wczoraj w niedzielę. Ze zgromadzenia tego podajemy następujące szczegóły:

Imieniem komisyi agitacyjnej zdawali sprawozdanie Stróżyński i Wicherkiewicz. Ks. Łabaj żalił się, że agitacya kosztuje już tyle tysięcy, a nie odnosi żadnego skutku.

Gołąb oświadczył, że będzie chodził od domu do domu i **odbierał legitymacye od wyborców**.

Ksiądz Gołba postawił wniosek, aby wysłać kilkudziesięciu agitatorów na wieś.

Następnie żalono się ogólnie na to, że Ptak psuje interes Szkaradkowi i wybrano komisyę z sześciu (Ligęza, Stróżyński, Pruszyński, Gołba i dwóch „chłopów“) celem nawiązania ponownych rokowań z Ptakiem.

Podgórze W piątek i w niedzielę stawał tow. Daszyński przed dwoma licznemi zgromadzeniami wyborców podgórskich.

W piątek omawiał przedewszystkiem walkę wyborczą, którą rządowi kandydaci wytoczyli klasie robotniczej w V kuryi. „Jak gdyby gniewem boskim dotknięci prowadzą rządowcy politykę zaślepienia. Czyż sądzą, że ten wielki ruch ludowy, jaki ich już trwogą napełnia, ustanie po 13 grudnia w razie klęski kandydata robotniczego? Czyż ludność Krakowa lub Podgórza wolno tak traktować, jak biednych rusińskich analfabetów? Przecie gdyby tę ubogą, a świadomą i politycznie rozwiniętą ludność oszukano lub zgwałcono, to niepokój ogólny tylko wzrosnąć przez to może! Nie rzucam tutaj pogróżek, ale stwierdzam to, co jest, jako człowiek znający najlepiej nastrój tej ludności. Nie wydrze nam naszych praw żaden starosta, choćby armią dysponował, nie zrobi też tego i hr. Starzeński.“

Na zgromadzeniu piątkowem był dr. Smorągiewicz, brat hr. Starzeńskiego. Na drugi dzień przekręcono w sposób nikczemny i denuncyatorski słowa tow. Daszyńskiego, jakoby mówił, „że jeżeli upadnie kandydat socyalistyczny, to drugi zamach na hr. Starzeńskiego się urządzi“!!! I oczywiście już „genialny“ Kostrzewski prowadzi śledztwo w kierunku zbrodni, popełnionej przez tow. Daszyńskiego!... Tak się u nas produkuje zbrodniarzy!

Tow. Daszyński zjawił się w niedzielę i powtórzywszy jeszcze raz swoje słowa z piątku, zapowiedział, że ogłosi je w „Naprzodzie“ dodatkowo.

Na obu zgromadzeniach uchwalono z entuzyazmem kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Zgromadzenie wyborców żydowskich m. Krakowa w sprawie kuryi miejskiej, zwołane przez pp.: dra Grossa i dra Lustgartena, odbyło się w sobotę d. 8 bm. wieczorem w sali hotelu „Union“. P. dr. Gross oświadczył się przeciw takiemu kandydatowi żydowskiemu, który nie ma nic wspólnego z ludem i chce wstąpić do Koła polskiego. Ponieważ niema odpowiedniej kandydatury żydowskiej, przeto raczej należy popierać kandydatów stronnictwa demokratycznego. Po długiej dyskusyi uchwalono przez aklamacyę następującą rezolucyę dra Grossa:

„Zgromadzeni wyborcy żydowscy z kuryi miejskiej oddadzą swe głosy kandydatom, wyznającym zasady szczerze demokratyczne i dającym przeszłością swą gwarancyę, że zasad tych z całych sił będą bronili, że ze wstecznemi partyami nie będą się łączyli i że będą bronili praw obywatelskich bez względu na wyznanie“.

Nadto uchwalono wniosek dra Weinsberga, aby przejść do porządku dziennego nad kandydaturą dra Horowitza, a popierać kandydatury demokratyczne.

Jarosław. Na piątek 7 b. m. zwołali stojałowczycy Cena i Wilk zgromadzenie wyborców do sali hotelu „Wiktorya“. Obawiając się, ażeby nasi kandydaci nie zjawili się na zgromadzeniu i nie popsuli im szyków, agitowali do ostatniej chwili skrycie. Pomimo to na zgromadzeniu przypadkowo znalazł się kandydat IV kuryi tow. Nowakowski, oraz wielu innych naszych towarzyszy.

Po przemówieniu Ceny i Wilka zabrał głos tow. Nowakowski, któremu jednak stojałowczycy krzykiem nie dali mówić.

Kiedy trochę się uspokoiło, zabrał głos tow. Rzęsa, który w przeszło godzinnem przemówieniu wykazał, że włościanie i robotnicy powinni głosować tylko na kandydatów socyalno-demokratycznych. Mowę tow. Rzęsy, wypowiedzianą z zapałem, werwą i zarazem piętnującą politykę Stojałowskiego i jego adlatusów, przerywano co chwila hucznymi oklaskami, zaś przez tegoż postawiony wniosek o przyjęcie kandydatury w V kuryi tow. Józefa Schifflera a w IV tow. Piotra Nowakowskiego, przyjęto prawie jednogłośnie. Za kandydaturą Wilka i Ceny oświadczyło się zaledwie kilkanaście głosów i to nie wyborców.

Z literatury i sztuki.

Teatr ludowy. Przed przepełnioną salą odbyły się w sobotę i niedzielę pierwsze 2 przedstawienia teatru ludowego. Na pierwszy ogień poszli „Karpaccy górale“ — dramat J. Korzeniowskiego. Wykonanie sztuki poprzedzone zostało zagajeniem p. Rydla: „O celu i zadaniach teatru ludowego“. Prelegent skreślił na wstępie w krótkich słowach rozwój teatru w Europie, gdzie scena ludowa była pierwszym przybytkiem sztuki dramatycznej, potem wykazał, iż w Polsce jej rozwój nie szedł tą normalną koleją. W Polsce przez długie wieki mieszczaństwo było w przeważnej części obce nam mową i zwyczajem (niemieckie) — teatr zaś jest wykwitem miejskim. U nas zatem teatr był w swych początkach jedynie rośliną cieplarnianą, przeszczepioną z obcego gruntu, hodowaną najpierw przy dworze królewskim. Zaznaczywszy jeszcze, iż Warszawa posiada już scenę ludową i że scena poznańska coraz bardziej nabiera takiegoż charakteru, gdyż ludność polska w Poznaniu należy głównie do sfer mniej zamożnych, przeszedł p. Rydel do właściwego tematu swego zagajenia. Z naciskiem oświadczył, iż teatrowi ludowemu w Krakowie przyświecają tylko cele kulturalne i patryotyczne, że zdala się trzymać będzie ta scena od wszelkich tendencyj politycznych, partyjnych.

Jeżeli istotnie nowo powstała instytucya zawsze i ściśle przestrzegać będzie bezpartyjności, jeżeli nie da się użyć za narzędzie „do przeciwdziałania ideom przewrotu“, jak tego domagać się nie omieszkają sfery klerykalno-stańczykowskie, wówczas cieszyć się może stałem powodzeniem i na szczery poklask zasłuży.

Nie będziemy w dzisiejszym krótkiem sprawozdaniu podawali treści dramatu Korzeniowskiego, grywanego od tak dawna i tak często. Wstrzymamy się również od szerszego omówienia gry młodziutkiej trupy, składającej się przeważnie z sił amatorskich. Zaznaczymy tylko, że najlepiej wypadły drobne role charakterystyczne (feldwebla, mandataryusza, może i arendarza), słabiej wyszły momenty uczuciowe, gdyż uczuwało się brak dobrej mimiki i gestykulacyi, tych warunków plastycznych, bez których nawet najlepsza modulacya głosu nie potrafi wzruszyć słuchacza, suggerować mu, iż ma przed sobą jakąś okruszynę rzeczywistego życia. Mówiąc te słowa, nie mamy na widoku, oczywiście, p. Senowskiej, która w roli matki Antosia zasłużyła swą piękną, wyróżniającą się grą na szczere uznanie, natomiast stosują się one do p. Starka (Antosia), który zamało zwraca uwagi na grę twarzy. Pannie M., wykonującej rolę Praksedy, udała się najlepiej scena obłąkania o nastroju spokojnym, lirycznym, nie wymagająca gwałtownych, kurczowych ruchów i rozpaczliwych nut w głosie.

Sztuka przeplataną była śpiewami i tańcami. Najlepiej podobała się publiczności kołomyjka, dzielnie przez dwóch amatorów wykonana.

Z szerszą oceną gry w tym nowym teatrze wstrzymamy się do dalszych przedstawień, gdy młoda trupa bardziej się oswoi ze sceną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 grudnia 536. Belizar zdobywa Rzym. — 1520. Marcin Luter pali bullę papieską. — 1865. Ukaz, zabraniający polakom nabywania dóbr na Litwie. — 1877. Zdobycie Plewny.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum św. Anny wykład inżyniera B. Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami)“.

Hr. Starzeński odchodzi z Podgórza! Takie pogłoski krążą uporczywie po Podgórzu. Obznajomieni ze stosunkami zapewniają, że pogłoska ta jest prawdziwą.

Górnik Szczypka, niewinnie aresztowany pod zarzutem urządzenia zamachu na starostę podgórskiego, wyjeżdża już do Ligotki. O przejściach swoich w areszcie opowiada Szczypka następujące szczegóły: Aresztowanie nastąpiło skutkiem denuncyacyi Orzechowskiego, byłego ekonoma. Komisarz policyjny i ajenci, przyjechawszy do Wrząsowicz, wstąpili wprzód do Orzechowskiego, który sam opowiada, że ich traktował winem. Szczypkę zbudzono następnie ze snu, a pierwsze pytanie, które mu zadano, było: Gdzie jest rewolwer? Zakuto go w łańcuszki i odwieziono do aresztów policyjnych w Podgórzu. O godzinie $8^1/_2$ rano przywieziono go zakutego w łańcuszki przed oblicze Starzeńskiego. Starosta patrzył nań przez chwilę, i dał do zrozumienia, że to nie sprawca zamachu. Szczypkę odprowadzono znów do aresztu, a komisarz Kostrzewski rozpoczął śledztwo, które trwało cały dzień. Oglądał go od stóp do głowy, szukając pilnie za śladami prochu. Szczypka miał na palcu serdecznym znak od pierścionka; p. Kostrzewski, doskonały pyrotechnik, począł w Szczypkę wmawiać, że to ślady prochu. Następnie zadawał mu całe mnóstwo pytań „podchwytliwych“. Tak np. opowiadał mu, że brataniec jego, z zawodu kowal, przyznał, że mu brakuje pilnik. Później okazało się, że opowiadanie to było nieprawdziwem. Pod wieczór odesłano go do Krakowa „pod telegraf“. Tu wpakowano go do ciemnej, wilgotnej, nieopalonej kaźni, przeznaczonej dla tych aresztantów, którzy przekroczyli przepisy więzienne. Czem Szczypka zgrzeszył wobec przepisów więziennych, niewiadomo; dość, że musiał w tej strasznej norze przepędzić na gołych deskach całą noc, aż do czwartku do godziny 2 popołudniu. O 2-giej przeprowadzono go do aresztów sądu krajowego. Przez cały czwartek nie dano mu żadnego pożywienia.

Szczypka opowiada, że łańcuszki, które mu nałożono, ścisnął ajent policyjny tak silnie, że przez trzy dni czuł ból w stawach.

Przeciw denuncyantowi Orzechowskiemu zamierza Szczypka wystąpić ze skargą sądową. Szlachetny hr. Starzeński wręczył Szczypce 10 złr., jako odszkodowanie za niewinne posądzenie. Tak tanio szacuje p. Starzeński cierpienia i hańbę niewinnego człowieka, łzy i rozpacz jego matki...

Panie Boże, ratuj stańczyków! Tarnowska „Gwiazda“ urządza w poniedziałek 10 bm. o godzinie 7 rano w kościele katedralnym w Tarnowie uroczyste nabożeństwo, na intencyę pomyślnego wyboru ks. Kopycińskiego z kuryi czwartej Mielec-Ropczyce-Tarnobrzeg. O tem donoszą rozlepione na ulicach Tarnowa afisze. Jeżeli to nie pomoże, to chyba już niema rady.

Oszczerstwa Breitera. Kasa chorych robotników budowlanych we Lwowie wniosła już przez swego zastępcę dra Lesera przeciw Breiterowi obszerny akt oskarżenia z powodu oszczerstw, rzuconych na zarząd kasy. Teraz ma p. Breiter sposobność okazania swej odwagi — niech stanie przed sądem i udowodni choćby pozór tych nikczemnych oszczerstw. Zobaczymy, czy uczciwa organizacya robotnicza znajdzie przed jego terroryzmem opiekę u przysięgłych.

Komers akademicki. W piątek 7-go odbył się w sali Johna komers akademicki, zwołany przez pp. Laskowskiego i Lekszyckiego z porządkiem dziennym: „stanowisko młodzieży akademickiej wobec terroryzmu i rozbojów partyi socyalno-demokratycznej.“ Po zagajeniu przez Laskowskiego wybrany został przewodniczącym ob. Moszoro znaczną większością głosów.

Pan Laskowski rzucił się na partyę robotniczą, zarzucając jej terroryzm, rozboje, oszukiwanie i bałamucenie ludu, a popierając swe „zarzuty“ faktami, jak zgromadzenie w ujeżdżalni — i zupełną nieznajomością i przekręcaniem programu socyalno-demokratycznego.

W ciętem, półtoragodzinnem przemówieniu, które nawet na przeciwnikach wywarło głębokie wrażenie, wykazuje ob. Wasserberger, że u nas w Galicyi, gdzie sfery rządzące i partye przeciwne dla utrzymania się u steru chwytają się wszystkich środków, terroryzm z góry, terroryzm bagnetów i pressyi, korrupcyi i frymarczenia sumieniami — kończy mowca — jest gorszym i niebezpieczniejszym dla ludu polskiego, od owego rzekomego terroryzmu z dołu, bo ten tylko tchórzów, albo głupich straszy, a tamten społeczeństwo upadla. Przeciwko takiemu terroryzmowi, my młodzież postępowa i demokratyczna protestować nie przestaniemy! (Burzliwe, długotrwałe oklaski!)

Przemawiali jeszcze p. Lekszycki, osobistemi napaściami i nikczemnemi potwarzami obniżając znowu poziom komersu.

Dalszą dyskusyę odroczono z powodu spóźnionej pory do poniedziałku d. 10 bm.

Telegraf i telefon.

Krakowski August przed rzeszowskimi wyborcami.

Rzeszów, 9 grudnia. W sobotę odbyło się zgromadzenie wyborców kuryi miejskiej. Przemawiali trzej kandydaci: prof. Rychlik, August Sokołowski i dr. Michał Grek i wygłosili swoje credo polityczne. Interpelacye posypały się głównie pod adresem p. Sokołowskiego.

Dr. Krogulski pytał, czemu p. Sokołowski nie kandyduje w Krakowie i jak śmie kandydować przeciw prof. Rychlikowi, który należy do tego samego stronnictwa, co on?

Sokołowski, przyparty w ten sposób do muru, usprawiedliwiał swoją kandydaturę tem, że Rychlik ma słabe szansy. (Także p[ow]ód!)

Inny wyborca pytał, czy to prawda, że p. S. ma zapewniony mandat w wielkiej własności? Sokołowski zaprzeczył temu i na potwierdzenie swoich słów złożył przysięgę: „Jak Boga kocham“.

Następny interpelant przypomina, że w Krakowie dawniej nosili rzemieślnicy p. Sokołowskiego na rękach, podczas gdy obecnie znać go nawet niechcą. Zachodzi więc pytanie, kto komu okazał się niewdzięcznym: Sokołowski rzemieślnikom, czy rzemieślnicy Sokołowskiemu?

P. August wił się jak piskorz i zdołał tylko wykrztusić z siebie parę słów. Całe zgromadzenie wybuchło homerycznym śmiechem.

W dalszym ciągu przemawiał prof. Rychlik, który oświadczył, że postępowanie Sokołowskiego jest nielojalne i nietaktowne.

Jaki skutek mają zażalenia do namiestnictwa?

Nowy Sącz, 10 grudnia. Na skutek telegramu o nadużyciach prawyborczych w N. Sączu, wysłanego do hr. Pinińskiego zamiast dochodzenia w tej sprawie otrzymali wszyscy podpisani na telegramie wezwanie do sądu powiatowego na dzień 19 grudnia, jako oskarżeni o przekroczenie z § 487 u. k. wskutek skargi, wniesionej przez dra Franciszka Krysika, koncepisty w N. Sączu.

Okolice Brukseli zalane.

Bruksela, 10 grudnia. Na południe od miasta wylała rzeka Senna. Wśród mieszkańców, których część nie zdołała opuścić domów, panuje wielka panika. Fale zatopiły mnóstwo bydła.

Dżuma w południowej Afryce.

Londyn, 10 grudnia. Urzędowe sprawozdanie donosi, iż ogółem zdarzyło się w południowej Afryce 12 wypadków dżumy, z których cztery miały wynik śmiertelny. Z pozostałych 8 jedna osoba jest już zupełnie zdrową, 6 znajduje się w okresie rekonwalescencyi, zaś 1 jest dotąd chora. Pomyślne wyniki u większości osób dotkniętych zarazą przypisuje sprawozdanie stosowaniu surowicy przeciwdżumowej Jersina.

Przymierze angielsko-portugalskie.

Paryż, 10 grudnia. Przymierze anglo-portugalskie wywołuje we Francyi silne wzburzenie. Dzienniki tutejsze ostro napadają i na zachowanie się Portugalii wobec Holandyi (skąd odwołany został konsul portugalski). „Rappel“ twierdzi, iż postępowanie Portugalii w kwestyach, wiążących się z Transwaalem jest takie, jak gdyby ona była wasalką Anglii.

Lizbona, 10 grudnia. Uczniowie uniwersytetu w Koimbrze wbrew anglofilskiemu zachowaniu się rządu, wysłali do Krügera adres z wyrazami gorącej sympatyi.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 10 grudnia. Lord Kitschener telegrafuje z Bloemfontein: Generał Knox donosi z Rouxville, że oddział Deweta napróżno usiłował zdobyć most, strzeżony przez Anglików, musiał się cofnąć w kierunku północno-wschodnim, straciwszy 500 koni i sporo wozów. Nie udała się zatem Dowetowi próba przedostania się do Kolonii przylądkowej (Kaplandu).

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy. Otrzymała administracya „Naprzodu“ od „Związku Pomocy P. P. S.“ z Nowego Jorku 8 dol. 15 cents.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)